

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
Redakcja: Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
ul. Wileńskich 16.

Dziennik Poznański
wydaje się codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (insetów):
wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. (incl. tłumaczenia).
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 sbr. w Austrii 3 tal. 15 sbr.
w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 13 gr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłate przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego, należących urzędy po-
stowe. W innych krajach zaś tylko przez pośrednika,
za którego pośrednictwem (dobrze mieć) można także
przesłać ogłoszenia do ekspedycji Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Ożeh, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłate Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise No. 30, i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu: Frankfurter nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazyle: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabell, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 13 czerwca.

Podając pod właściwą rubryką przebieg obrad francuskiego Zgromadzenia narodowego w dniu 10 b. m., w którym w skutek interpelacji pana Gambetty, dotyczącej przesładowania prasy, podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych p. Pascal podał się do dysmisji, wspominamy na tym miejscu, że rząd, ośmielony zdaje się zwycięstwem, jakie odniósł na tym posiedzeniu, winny wygłoszonemu programowi, który zachowawcza na wewnątrz zapowiedział politykę, z wię-
kszą jeszcze niż dotychczas energią ściga prasę i usu-
wa, znanych z liberalnych zasad urzędników. Niezbyt
wprawdzie świetnym może się ministerstwo poszczycić
zwycięstwem, większość jednakowoż 74 głosów, jaką
upadł wniosek p. Christophle, żądający przejścia do pro-
stego porządku dziennego nad interpelacją p. Gam-
betta, wystarczy mu najzupełniej do przeprowadzenia
wniosków rządowych i sparaliżowania zamiarów lewego
stronnictwa.

To też dzienniki zachowawcze triumfujące z wy-
graną donoszą, że wkrótce wszyscy ci prefekci, którzy
zdradzili treść tajnego okólnika, odebranego od pana
Beulé, usunęci być mają z urzędu i że wiele pism
nieprzychylnych rządowi temu samemu co Corsaire
ulegnie losowi. Z temi zapowiedziami zgadzają się też
wszystkie wiadomości, które odbieramy z Paryża. Do-
noszą one nadto, że niebawem rozwiązana ma być ra-
da municypalna ludziska, ponieważ z radykalnych
składowa się żywiołów, a zastąpiona tymczasową komisją
i że nominacja na gubernatora Algieru generała Chanzy
w tym jedynie nastąpiła zamiarze, ażeby ulubionego i
ze zasad republikańskich znanego generała zdala trzy-
mać od Francji, której liberalne żywioły w razie prze-
silenia rządowego lub wybuchu rewolucji wrócićby
mogły na niego uwagę. Bądź jak bądź, zachowaw-
cza księcia Magenty polityka nie budzi jednakowo-
ż w rządzie niemieckim zaufania i czyż znany Niem-
iec niechęci do Francji przypisać należy, czy prze-
konaniu, że Francja zapomnieć nie może i nie powin-
na upokorzenia i przedź się później szukać musi od-
wetu, doś, że widoczna jest niechętna postawa, jaką
prasa niemiecka zajmuje w obec nowego rządu. Nie-
które pisma niemieckie utrzymują, że nieprzychyl-
ny ton, jakim się prasa niemiecka odzywa o Francji,
wpływem jest nienawiści, jaką żywi do Niemców no-
wy prezydent republiki, który z uczuciami temi
nigdy się nie tał a nawet, jak mógł, unikał spotkania
się z ambasadoriem niemieckim, hrabią Arnimem. O ile
w tem wszystkim jest prawdy, powiedzić nie może-
my i nie chcemy zajmować się wszystkimi komen-
tarami, jakie prasa niemiecka w skutek tego robi, na-
mieniamy tylko, że nieprzychylna Francji pisma pod-
noszą znacząco tę okoliczność, że cesarz niemiecki dla
słabości zdrowia przyjąć nie mógł osobiście ambasa-
dora francuskiego, który w skutek tego notyfikacja o
zmianie rządu we Francji ministerstwu spraw zagra-
nicznych przesłać był zmuszony. Tymczasem cesarz
niemiecki rzeczywiście podobno zapadł na zdrowiu mia-
nowicie w skutek dwóch wypadków śmierci, jakie ro-
dzinę jego dotknęły. Dla tego też wyjazd jego do
Wiednia na później podobno odroczony. Zanim uda
się cesarz w odwiedziny, zwiędzić ma poprzednio
w końcu czerwca albo na początku lipca wody Ems a w
ciągu sierpnia odbyć kurację w Gasteinie.

Ze spraw Niemiec dotyczących nie wiele mamy
do zapisania. Prov. Corresp. donosi, że jakkolwiek

rzad zaniechał zamiaru zwołania parlamentu w jesieni,
spodziewa się wszakże, że w każdym razie najważniej-
sze załatwi sprawy. Przedłożony Radzie związkowej
przez rząd pruski projekt do prawa prasowego zajmuje
wciąż uwagę prasy niemieckiej, która w ostatnich dniach
wystosowała pewien rodzaj protestu przeciwko niemu.
Łamy pisma naszego są za szczupłe, ażebyśmy w ca-
łej rozciągłości zamieścić mogli rzeczony protest. Pod-
nosimy tylko, że oprócz znanych już argumentów
protest podnosi to, że powrót do zastarzanych roz-
porządzeń z czasów Manteufflowich nie zgadza się
z rozwojem Niemiec i potrzebami duchowymi nowocze-
snego społeczeństwa. Oświadczenie powyższe wyszło z
pod pira p. dr. Kletke, redaktora Vossische Ztg.,
który redakcyę wszystkich niemieckich dzienników
wzywa, ażeby przystąpiły do powyższego protestu.

Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii skończyło
się wyborem ministerstwa tak zwanego pojednawczego,
w którego skład czterech wchodzi członków prawicy,
czterech lewego stronnictwa. Pi Margall został pre-
zydentem gabinetu i ministrem spraw wewnętrznych,
Estevanez ministrem wojny, Sorni kolonii, Auriel
marynarki, Muro spraw zagranicznych, Dado mini-
strem skarbu, Gonzales sprawiedliwości, Benot robot
publicznych. Ze takie ministerstwo, pozbawione wszel-
kiej jednolitości, paraliżować będzie się wzajemnie i dla
tego długo ostatek się nie może, nie trudno zapewne
przewidzieć. Ministerstwo przedstawiło się natychmiast
po wyborze Zgromadzeniu narodowemu i oświadczyło,
że za cel wytknęło sobie utrzymanie republiki i spokoju,
który nie powinien być zakłócony już dla
tego samego, że Hiszpania cieszy się wolnością. —
Oświadczenie to, jak ostatni donosi telegram, przyjęło
Zgromadzenie z zadowoleniem a rozruch, których się
obawiano, nie wybuchł w Madrycie — czy spokój ten
wszakże potrwa długo, wątpić się godzi, a i nowe mi-
nistertwo w teraźniejszym zwłaszcza składzie nie bę-
dzie z pewnością zdolne zaspokoić najróżnorodniejsze
stronnictwa anarchicznej bo przeżyte Hiszpanii.

Jak z Wiednia donoszą, odbyła się tamże narada
ministrów, która miała się zajmować określeniem za-
kresu działania ministra Ziemiałkowskiego. Jakie
zapadły uchwały, nie wiadomo dotąd, lecz jak kores-
pondent do Czasu pisze, poważniejsze jest mniemanie,
że zakres działania dr. Ziemiałkowskiego będzie ob-
szerszym, niż zakres czynności p. Grocholskiego.

Neue freie Presse zamieszcza telegram z Ca-
rogradu, który donosi, że wielki egipski nowy uzy-
skał od sultana ferman, który mu nadaje wszelką
niezależność w sprawach administracyjnych i dozwala
na powiększenie armii i zawieranie układów z zagra-
nicznymi mocarstwami.

Ruski Invalid donosi o pomniejszych korzyściach
strategicznych wojsk rosyjskich pod dowództwem gene-
rała Kaufmanna w wypawie przeciwko Chiwie i o
posuwaniu się jego armii w kierunku Schurachanu.

Otoż wszystko co najnowsze przynoszą nam dzisiaj
wiadomości. — W końcu nadmieniamy, że wybrani
przez Koło polskie parlamentu do komitetu przedwy-
borczego pp. major L. Smilkowski, hr. Edward Po-
niński i Ignacy Moszczeński powierzony przyjęli urząd
i że niebawem rozpoczyna czynności przygotowawcze
do przyszłych wyborów.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rentmistrzowi Keller w Pile nadać król.
order koronny czwartej klasy a leśniczemu Buse w Ponia-

przez znakomitych i utalentowanych artystów — były
to prawdziwie artystyczne ozdoby i prawdziwe arcy-
dzieła sztuki.

Dziś — pyszne pałace zeszły do rozmiarów zaje-
dźnej karczmy a gmachy publiczne, chyba że mamy
rachować na komunistyczny Petreol, aby pomnożyć
ich liczbę, dawno pokonzone i ozdobione nie zmorduj-
ją rąk żyjących artystów — poczynają więc dzieła tego
rozmiaru na własny rachunek i nie wiedząc, ku czemu
mogłyby służyć, jest to zapewne szlachetne i wzniosłe
poswiecenie dla sztuki, ale zarazem jest bezużyteczne
spiewieranie czasu i zdolności. Dodać do tego na-
leży jeszcze, że tego rodzaju twory, nie mając po-
święcenia i użytku w swym czasie, są prawdziwą ano-
malją artystyczną i pewnym rodzajem zagadnienia,
któremu umysł i wyobraźnia artysty z trudnością mo-
gą wynaleźć rozwiązanie; bo postęp sztuki i literatury
ten tylko jest prawdziwy, który się zgadza z postępem
czasu i z usposobieniem ducha publicznego.

Jakiekolwiek zatem mogą być zalety malarzy, któ-
rych wynalazli i imiona, jedni z nich grzeszą u-
daną naiwnością i prostotą, jak np. p. Puvis de Cha-
vannes, którzy nie mają w duszy i która nie istnieje
w naszym czasie — a drudzy grzeszą anachronizmem,
oblepiając stare, źle zrozumiane, nie pojęte dziś idee i
i fakta w łachmany nowożytnie, zakupione w narażnym
sklepiku nasychnych tandenciarzy.

Zapewne, że godłem artysty i pisarza powinno być:
„Homo sum, humani nihil a me alienum puto!“ ale
trzeba przedewszystkiem, aby artysta b. człowiekiem
swojego wieku i swojego czasu. Patrzymy na cały
szereg tych, co nas poprzędzi i których imiona jakby
pierwszorzędne gwiazdy świecą na niebie przeszłości
naszej — a zobaczmy, że ci z nich tylko świecą i
świecić będą, którzy albo odbili w sobie epokę, w któ-
rą żyli — albo których wieszcz geniusz umiał wy-
przedzić czasy i przygotować nową epokę przyszłości.
Co zaś do naśladownictwa, jakkolwiek może być ono
udatne i biegłe — wówczas tylko ocali się zdola,
kiedy potrafi użyć zapożyczonej starzyny jako ram do
nowej myśli, do nowych kreacji.

Taż sama ujemna strona talentu prowadzi nas do

nach w powiecie inowrocławskim i sotyosowi Würfel na o-
drach Wioski w powiecie babimostkim powszechną oznakę ho-
norową.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 9 czerwca.

(Komitet centralny wyborczy. — Komitet składek. — Majówki.
— Przygotowanie do zgody między dwoma kasynami).

(T.) Na wczorajszym posiedzeniu centralnego ko-
mitetu przedwyborczego, zapadła uchwała, której przy-
klasnąć należy. Pomimo opozycji pp. Kornela Krze-
czunowicza i Bałutowskiego, uchwalono przeważną
większością głosów wezwać komitet żydowski do poro-
zumienia się i wspólnego działania. Wprawdzie ze
strony komitetu żydów oficjalnie komitet centralny nie
został zawiadomiony o jego istnieniu, a tem mniej o
chęci współdziałania, ponieważ jednak niektórzy człon-
kowie komitetu żydowskiego niektórym członkom komi-
tetu centralnego oświadczyli gotowość do porozumie-
nia się i łącznego działania, przeto komitet centralny
pomijając już niepotrzebne formalności, postanowił
zawiadomić komitet żydów że i ze strony naszej
jest gotowość i chęć najlepsza porozumienia się. Wy-
wody p. Krzeczunowicza były zupełnie słuszne, opo-
zycja jego całkiem zasadniczą, lecz tu powinien był
rozstrzygać wzgląd na stosunki faktyczne i ten rze-
czywiście rozstrzygnął. Przemówienia pp. Kabata i
Smarzewskiego zdecydowały w końcu. Komitet cen-
tralny jest gotów przyjąć do swego grona, jeśli tego
życzy żądają, prócz p. Kolichera jeszcze kilku żydów,
musi jednak przedewszystkiem poznać żądania repre-
zentacji wyborców żydowskich, a że te będą jak naj-
umiarkowane nie chcę wątpić, bo nie chcę wątpić o
szczerzej chęci żydów do zgody z nami.

Równocześnie prawie odbyło się posiedzenie ko-
mitetu składowego. Pisałem już kilkakrotnie, że ko-
mitet ten postanowił 70,000 guldenów w drodze składek
na rzecz szkół ludowych zebranych, użyć na budowa-
nie szkół po wsiach i uchwalił na wniosek delegata
komitetu krakowskiego udzielać uboższym gminom za-
pomogi bezwrotnie po 200 do 300 guldenów na bu-
dowę szkół. Uchwałę tę swoją udzielił komitet Radzie
szkolnej krajowej wydziałowi krajowemu i c. k. na-
miestnictwu, które zezwalając na rozpisanie składek
zastrzegło sobie zatwierdzenie uchwały komitetu co do
użycia zebranego funduszu. Pisałem także, że przeciw
rzeszkiej uchwałie komitetu bardzo silna podniosła się
opozycja i tak ze strony klubu postępowego jak i to-
warzystwa pedagogicznego wniesiono do komitetu ża-
danie cofnięcia rzeszkiej uchwały, proponując rozpo-
zywanie gminom funduszu, zebranego na cele szkolne.
Owcz na wczorajszym posiedzeniu rozbiórano tę sprawę
i wielu członków komitetu przemawiało za cofnięciem
uchwały a raczej za zmianą jej w sposób powyższy przy-
toczony, by zamiast udzielania bezwrotnych zapomóg,
udzielać pożyczek gminom na cele budowy szkół. Z u-
wagi jednak, że uchwała komitetu już władzom prze-
dłużoną została, z uwagi więc, że w tej chwili żadnej
zmiany postanawiać nie można, stanęło na tem, że cze-
kać trzeba na orzeczenie namiestnictwa, które i tak
prawdopodobnie nie zatwierdzi uchwały komitetu z po-
wodu, że według programu przy rozpisywaniu składek
namiestnictwu przedłożonego, powiedziano, iż ma być
utworzoną stała „fundacja“ i że przy tworzeniu fun-

sdzenia surowo, do usunięcia na stronę artystów, któ-
rzy dali przecież zkadąd dowody niezaprzeczonego,
istotnego talentu. To też jakkolwiek być może bie-
głość i wprawa malarzka pana Barias'a, jego restaura-
cja greckich, poetycznych podań o Elektrze i o He-
lenie zostaną bez żadnego artystycznego znaczenia, bez
żadnego rozgłosu. Czemu? bo tej umiarłej przeszłości
nie potrafi rozbudzić, przywołać do życia, jedynie tylko
biegły rysunek lub wprawy i umiejętny pędzel ma-
larza. Trzeba czegoś więcej, aby wskrzesić Łazarza
— potrzeba na to tej wiary, co może góry przenosić!

Nie małe również tu zalety pendzla, świetne i wiel-
kie przymioty panów: Bougreau w obrazie Nymfy
i Satyra i Robert-Fleury (syna), w obrazie Danaidy.
Ale cóż z tego? te nagie kobiety, jakkolwiek wysoka
zdolność malarzka rozwiłcza ich postacie, ożywia
ruchy, podnosi wdzięk i powab młodości, są przecie
dowodem tego tylko, że pokuszenie się na te zużyte,
oklepane przedmioty mytologii, jeżeli stanowią przed-
miot niezbędnych studiów dla tych, co się poświęcają
wyłącznie sztukom pięknym, dla uczniów szkoły, dla
wolontaryuszów pracowni, nie mają żadnego dla tych,
co albo nie rozumieją i nie pojmują ich wcale — albo
rozumiejąc głębię i lepij od samych artystów, wi-
dzą w ich dziełach, tylko słabe, wątłe kopie nie-
dość osiągniętego ideału lub źle ujętych i źle zastoso-
wanych tradycji.

Nie lepiej się udało p. Hamon'owi, z jego Smu-
tnem wybrzeżem i p. Laurens'owi z jego proba-
tyną Pisyngą. Pierwszy chcąc, w sposób Dan-
tego Komedyi ułożyć kompozycję swojego obrazu Ofe-
lii, którą miłość pociesza nad brzegami Styksu, wyko-
nał pewien rodzaj szarady, a kładąc na stronę znane
wszystkim zalety pendzla i rysunku tego ukończonego
ucznia Pawła Delaroche, można by dość trafnie podpi-
sać pod tym obrazem: „Wstał do piekła, po drodze
mu było“. Tu dobitniej jeszcze daje się czuć ta pra-
wda, że brać się do tłumaczenia na płótno takiego po-
ety, jakim jest Dante, i to tłumaczenia nie obrazów, które
sam tak potężnie tu i ówdzie nakreślił — ale do
tłumaczenia jego uniesień poetycznych, tak głębokich,
tak trudnych do ujęcia nawet dla rozważnego bardzo

dacy musi się rządowi 10 od sta złożyć opłaty poda-
tkowej, według uchwały zaś komitetu zostały cały
fundusz zebrany w krótkim czasie rozdany i znikłby
zupełnie. Rada szkolna jest także stanowczo przeciwną
uchwalonemu przez komitet użyciu funduszu składowe-
go.

Majówki nie udają się tego roku z powodu cią-
głych deszczów. Zapowiadany na wczoraj festyn na ko-
rzyć czytelnik akademickiej musiano odwołać. Z tego
powodu i wycieczka młodzieży handlowej do Snopko-
wa nie przyszła do skutku. W niedzielę ma się odbyć
majówka kasyna mieszczańskiego, na której udanu się
dla tego zależałoby, ponieważ zaproszona jest także re-
sursa mieszczańska. Swego czasu pisałem o tem, że
z kasyna mieszczańskiego, które założone zostało dla
zblżenia mieszczan w ścisłym tego słowa znaczeniu z
tak zwaną inteligencją, wystąpił w skutek nieporozu-
mienia przez ludzi nierozumnych wywołanych, właśnie
mieszczanie i utworzyli sobie osobne kasyno pod nazwą
„resursa mieszczańska“. Teraz gdy się namigotni
nieco uspokoiły, gdy panowie mieszczańscy niebyłby ra-
dzi się z tego, co zaszło i ze swęj resursy, gdy z obu
stron okazuje się skłonność do zgody, przeto wydział
kasyna postanowił z usposobienia tego skorzystać i u-
rządza wycieczkę do Starego Siola, by podać sposo-
bność do zbliżenia się obu towarzystw, czego skutkiem
daj Boże będzie zgoda i zlanie się ponownie w jedno
ciasto.

Lwów, 10 czerwca.

(Jutro obrany będzie p. Jasiński prezydentem miasta. — Z ko-
mitetu wyborczego. — Benelis p. Rychtera.)

(T.) Z wielkiej chmury m. ly deszcz. Wybór pre-
zydenta miasta pojdzie jutro jak z platką. Wczoraj
odbyła się bowiem poufna narada ojców miasta i jak
się dowiaduje, zgodzono się na to, aby prezydentem
obrad dzisiejszego wiceprezydenta p. Jasińskiego,
a wielce zasłużonego radnego dra Madejskiego obrać
wiceprezydentem. Kandydatury dra Smolki wcale
nie podnoszono a jej zwolnienie ograniczyli się na
postawieniu wniosku, aby aż do wyboru nowej Rady, co
w styczniu ma nastąpić, nie wybierać wcale prezydenta,
którego obowiązki miałyby pełnić aż do owego czasu,
jak dotychczas wiceprezydent. Gdy wyjaśniano nie-
możliwość przyjęcia takiego wniosku, stojącego w sprze-
żności ze statutem, cofnięto wniosek a przy głosowa-
niu na próbę zaraz przedsięwziętym, okazało się, że
prawie wszystkie głosy padły na p. Jasińskiego. Ró-
wnie jednogłośnie prawie został p. Madejski obrany
wiceprezydentem. Jutrzejsze więc na uroczystym po-
siedzeniu w obecności 75 radnych odbył się mające
głosowanie, wypadnie niewątpliwie tak samo i sprawa
ta, którą od ustąpienia p. Ziemiałkowskiego reprezen-
tacja miejska tak się zajmowała, zostanie bez walk i
sporów a miójem zdaniem, bardzo pomyślnie załatwioną.*)

Komitet centralny wyborczy ma jutro mieć znowu
posiedzenie pod przewodnictwem pana Grocholskiego,
który wrócił ze wsi. Do wód wcale jeszcze nie wy-
jeżdżał. Także i komitet żydowski ma mieć jutro po-
siedzenie, gdyż dziś ma wrócić jego prezes dr. Juliusz
Kolischer, który jest zarazem członkiem komitetu cen-
tralnego. Pan Kolischer jeszcze nie oświadczył się,
czy przyjmując wybór do komitetu żydowskiego, który
też czeka na jego przyjazd, aby stanowczo powziąć
uchwały co do dalszego postępowania w obec komitetu

*) Rzeczywiście tak się stało.
(Przyp. Red. Dzienn. Pozn.)

czytelnika — jest usiłowaniem próżnym i godnym je-
dyne spekulacyjnego mistycyzmu niemieckich alembiko-
wych marzycieli.

Co zaś do sadzawki probatycznej p. Laurens, jest
to jedno z tych dzieł wątpliwiej wartości, którym szu-
mny lub szczególny tytuł służy za paszport a które
są tylko pretekstem do wystąpienia artysty w roli ma-
larza wielkich obrazów — obrazów historyczno-religij-
nych, bez czego niby reputacja skończonozonego kunszt-
stra ustalić się nie może. Jest to prawdziwa choroba
francuskich malarzy, rozpowszechniona zresztą po świe-
cie całym, której diagnostyka zależy na tem, że, aby
uchodzić za malarza w całym znaczeniu tego wyrazu,
potrzeba umieć zamalowac płótno przynajmniej sześć
loki kwadratowych rozmiaru.

Nie podobna jest obliczyć tych wszystkich, co pa-
dli i co padają co rok ofiarą tej manii! — Zapewne,
że to jest rzecz inna malować obrazek mały lub mien-
nych rozmiarów — a malować ogromny obraz. Wszy-
stkie trudności, zaczawszy od układu i rysunku aż do
ostatecznego szarmonizowania koloru, wstają w wiel-
kim obrazie w tak potężnej progresji, iż prawie wszelka
miara porównania ustaje i znika; ale potrzeba wszakże
dodać, iż wielkość obrazu, jak grubość książki, nie jest
wcale dowodem prawdziwej wartości dzieła i że często
bardzo maleńki, drobny obrazek przenosi daleko ol-
brzymie płótno. Non omnis omnia — we wszystkich
są stopnie, a malarze pokroju Weroneza lub Tintoretta,
jak to u nas powiadają, „nie piechota chodzą.“

Jakkolwiekby, próba ta mniéj się jeszcze udała
p. Laurensowi niż innym. A przecież dwa jego prze-
szioroczne obrazy, mniernego właśnie rozmiaru i wybo-
rem przedmiotów i wykonaniem zasłużyły i na wielką
uwagę publiczności i na medal pierwszj klasy jako
oficjalną nagrodę. Obraz dzisiejszej wystawy nie u-
sprawiedliwia powyższych nadziei, a chociaż nie braku-
je tu pewnych zalet układu i rysunku, ogólny efekt
obrazu nie odpowiada wcale wzniosłości przedmiotu:
„A pierwszy, który wstąpił do sadzawki, gdy tak zo-
stały poruszone wody — był uleczone.“ (Ewang. św.
Jana, rozdz. V. w. 4.). a fałszywy i konwencjonalny
koloryt resztę wrażenia niweczy i psuje. Naturalnie,

krajowego. Pisałem już, że komisyja wykonawcza komitetu żydowskiego gorąco pragnie porozumienia z komitetem centralnym i do wszelkich ustępstw jest gotową, tudzież, że strony komitetu centralnego także wszelką ku porozumieniu jest gotową. Nie wątpię więc, że zabiegi centralistów i Świętojurew pozostaną bez skutku.

Słychać, że wybory bezpośrednie już w sierpniu będą rozpisane.

Pana Rychtera wczorajszego benefis wy adl pod każdym względem świetnie. Teatr był przepelniony, nawet i orkiestra musiała ustąpić miejsca publiczności. Pan Rychter był przepysznym Świętozkiem. Nie wiem czy kiedy na scenie naszej dawano tę wyborną zawsze komedię Molierowską, lecz z pewnością lepszemu Tartufowi publiczność tutejsza nie widziała. Wywoływano też beneficyanta po każdej scenie. Po wyjeździe pana Rychtera występować będzie jako gość pan Benda z Krakowa.

NIEMCY.

* **Berlin**, 12 czerwca. Parlament obradował na wczorajszym posiedzeniu aż do 6 godzin wieczorem przy pełnej prawie Izbie, celem przyspieszenia prac i uchwał, jakie go jeszcze w krótkiej już podobno kadencji czekają. Przyjęto ostatecznie w trzecim czytaniu projekt dotyczący rozszerzenia lokali urzędowych ministerstwa spraw zagranicznych i obradowano dalej nad etatem cesarstwa. Po przekazaniu projektu o administracji wydatków i dochodów państwa, komisji złożonej z 14 członków naznaczonej, następnego posiedzenie z powodu święta Bożego Ciała, dopiero na piątek na którego porządek dzienny postawiono pomiędzy innymi projekt prawa prasowego i prawo o służbach cywilnych. Co się tyczy prawa prasowego dla niemieckiego cesarstwa, o którego treści pisaliśmy już na tym samym miejscu, dzisiejsza National Ztg. donosi, iż wydział sprawiedliwości Rady związkowej rozpoczął już nad nim obrady i odrzucił bezwzględnie odpowiedzialność redaktora. Paragraf 20 pomienionego projektu skazujący redaktora aż na dwa lata więzienia za artykuł w jakiegokolwiek kwestyi społecznej i występujący przeciw ogólnym podstawom społecznego porządku, dający się naginać i tłumaczyć w najdowolniejszy sposób, takie miał wywołać zadziwienie w członkach wydziału sprawiedliwości Rady związkowej, iż przerwano natychmiast obrady celem dokładniejszego zastanowienia się co robić z tym paragrafem. Stronniczo centrum postawiło przez posła Windthorst następujący samodzielny projekt:

„Projekt dotyczący zniesienia kaucyi dzienników i podatków od produkcji prasowych.

§ 1. Obowiązek składania kaucyi od dzienników, stempel od dzienników i kalendarzy, opłata od obwieszczeń jako i wszelkie inne obok ogólnego podatku proceduralnego istniejące jeszcze opłaty od pojedynczych plodów prasowych, znoszą się.

§ 2. Prawo to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia r. b.“

Komisya śledcza w kwestyi kolejowej zbierze się w dniu jutrzejszym celem ostatecznego zredagowania sprawozdania mającego być przedłożonym królowi i następnie rozdzielonym pomiędzy członków Izby pruskiej sejmu. Bliżej szczegółów sprawozdania tego nie znane są dotąd, lubo w sprawozdaniu zamieszczone być mają i nazwiska osób najwięcej skompromitowanych, jak to już swego czasu donosiliśmy.

Provincial Corr. donosi, że stosunki pruskiego rządu z nowym rządem francuskim związane zostały wedle form przyjętych w dyplomacji i król przyjmie niebawem w osobnej audyencji reprezentanta Francji przy dworze berlińskim.

FRANCYA.

* **Paryż**, 10 czerwca. Izba wersalska przepelniona była w dniu dzisiejszym, bo na porządku dziennym stała interpelacya w sprawie zawieszenia dziennika Corsaire, skutkiem czego spodziewano się ożywionej dyskusyi. Okolo godziny 3 wszedł deputowany Lepère, któremu powierzono umotywowanie interpelacyi, na mównicę, ale wzbudzenie w Izbie było tak wielkie, iż p. Lepère nie mógł przyjść chwilowo do słowa. Po niejakiem uspokojeniu się Izby podnosi p. Lepère, że przy zawieszeniu dziennika Corsaire nie chodzi o stan wyjątkowy w jakim się Paryż znajduje, ale raczej o sposób, w jaki rząd używa swego prawa wyjątkowego. Następnie wykazuje mównicą, że powody podane

jak w całej nowożytniej francuskiej szkole, wyjąwszy Flondrina, nie ma co szukać w tym obrazie cudowności lub duchowego podniesienia wiary, które zdaje się zapowiadać tytuł — był to więc, jak mówiłem, pretekst do wielkiego obrazu, a scena, którą przedstawił p. Laurens, tak dobrze da się umieścić w Jerozolimie jak w Kairze albo Aleksandrii.

Rozpisałem się za długo może o obrazach, które nie są wcale perłami wystawy. Stało się to, naprzód przez wzgląd na znane powszechnie imiona artystów, a powtórę przez wzgląd na stanowiska, które dają tym obrazom pomimo wszelkie ich wady pewne zalety techniczne sui generis, konieczne następstwo nie zaprzeczonego talentu każdego z malarzy, których zapisaaliśmy imiona przy każdym obrazie.

Pole, na którym szkoła francuska malarstwa nie lęka się współzawodnictwa żadnej innej szkoły, na którym jej wielkie przymioty najdobitniej odznaczają się zwykle — jest to malarstwo rodzajowe (peinture de genre). To też prawdziwy jest nawał malarzy i obrazów tego wydziału. Nie podobna jest wspominać o wszystkich lepszych w tak pobieżnym jak mój przeglądzie — a wybór jest trudny, bo w każdym niemal obrazku jest coś, co zasługuje na uwagę lub wziankę.

Postaram się zrobić wybór jak najlepszy dla moich czytelników a jak najsumienniejszy dla malarzy. Wspomnijmy tu naprzód o części wojennej — o utarczках, bitwach. Jakby z namysłu tegoroczna wystawa skromniejsza jest niż zwykle w tym względzie. Mało, ledwie kilka obrazów a wszakże nie braku przedmiotów! Wiele z nich kiedyś może, w szczególności chwili, wypływać znowu jakby z zapomnienia i zaświeci wesołym promieniem... dziś, bolesne wspomnienia okryto milczeniem i to pojęcie należy uciekać jak najszybciej.

Oto spis kilku obrazów co więcej zajmują uwagę publiczną — oto imiona kilku artystów. Wiadomość przegraną pod Wissenburgiem i forpocztą I korpusu, dwa piękne obrazy p. Browna — odpoczynek w marszu p. Protaisa — Turcosy pod Wissenburgiem. Castellani — wieśniacy uciekający przed najściem. Hermann-Leona, — bombardowanie Paryża, scena

przez rząd przeciw dziennikowi Corsaire nie dają się wcale prawie utrzymać. Subskrypcya, którą rząd wziął za powód, otworzoną już przed kilku została miesiącami, i była dozwolona i prawną, wreszcie i inne dzienniki otworzyły taką subskrypcyę. Ze wyznaczono odbiorców, pieniądze, to jest rzeczą bardzo naturalną. Odbiorcy ci nie byli przecież z sobą w żadnych stosunkach i niedozwolone stowarzyszenie nie zostało niczem udowodnione. Dalej udowadnia mównica, że rząd zawieszając dalsze wydawnictwo dziennika Corsaire, nie mógł oprzeć się ani na jednym paragrafie kodeksu karnego. Pewne dzienniki rojalistyczne mogły bezkarnie z dnia na dzień umieszczać artykuły pełne wycieczek przeciw republikanom i zmierzające do całkowitego ich wytepienia. Mównica kończy zwracając uwagę Izby na te okoliczności, iż tylko jeden dziennik pochwalił rozporządzenie rządowe zawieszające dalsze wydawnictwo dziennika Corsaire, a pochwała ta jest właśnie nagana polityki rządu, bo dziennikiem przemawiającym za rozporządzeniem jest dziennik cesarstwa Pays. Minister spraw wewnętrznych Beulé odpowiada na interpelacyę tak krótko, słabo i niezrozumiale, że cała prawica zatrzwożyła się nie po matu. Minister Beulé nie powiedział prawie nic i ani jednym słowem nie wyjaśnił polityki rządu, pobudził przecież całą lewicę do głośnego śmiechu oświadczając, iż rząd słusznie mógł powiedzieć, że nie się nie zmieniło, bo tak jak dawniej, tak i dzisiaj rządzi Zgromadzenie narodowe, wybrane w dniu nieszczyśliwym. Przy tym wyrażeniu ministra Beulé'a lewica głośnym wybuchła śmiechem, w skutek czego chciał się p. Beulé poprawić, ale odezwali się głosy: „Daj pan już pokój, — wiemy dobrze coś pan chciał powiedzieć.“ — Po słabym aż nazbyt widocznym odpowiedzi ministra, otrzymuje głos p. Gambetta, ale zgłębł w Izbie jest tak wielkim, iż z pięć minut upłynęło, zanim mógł przyjąć do słowa. Gambetta chwali zaraz na wstępie ironicznie umiarkowanie ministra spraw wewnętrznych, że starał się zbić wywody deputowanego Lepère. Do mowy p. Lepère — mówił p. Gambetta — który dokładnie rzecz całą przedstawił, nie dodam nic więcej jak tylko że zwróć uwagę Izby na to, iż rząd potajemnie inaczej przemawia aniżeli publicznie. Nie chcę publiczności poznać z tajemnicami gabinetu (wielkie poruszenie w Izbie) ale pytam się pana ministra, — czy w dniu 4 czerwca posłał ów znany mi poufny okólnik? — Tu pan Gambetta odczytuje pismo ministra podniesionym głosem, kładąc przycisk na każdy frazes, tak że wywołał wielkie wrażenie w Izbie. Zanim rozpoczął czytanie oświadczył wręcz ministrowi, że jest on nie tylko obraźliwy, ale naśladawcy cesarstwa! Okólnik odczytany przez p. Gambettę wyśmiewany jest do prefektów i żąda od nich szczegółowych informacji o dziennikach prowincjonalnych, ich właścicielach i redaktorach, aby rząd pozyskał mógł jak największą z nich liczbę i przywrócić na nowo półurzędową prasę. Po przemowie eksdyktatora Gambetty wielkie zaburzenie powstało w Izbie, lewica oburzona na postępowanie rządu a prawica nie wie jak się ma bronić. Minister Beulé odpowiada p. Gambecie w kilku tylko słowach, w których przynajmniej, iż rzeczoną okólnik jest autentycznym, że zredagowanym był w jego gabinecie bez jego współudziału, ale bierze zań odpowiedzialność na siebie. (Oznaki wielkiego niezadowolenia na lewicy, prawica milczy, a kilku tylko bonapartystów klaszcze w ręce) Deputowany Baragnon prosi o głos i wnosi o przejście nad interpelacyę do zwyczajnego porządku dziennego twierdząc, iż przyjęcie jego nie zawiera w sobie pochwalenia okólnika. German, deputowany lewicy, protestuje przeciw, temu. Deputowani Gambetta i Christophe wnoszą o umotywowany porządek dzienny, naganiający okólnik. Hr. Rampon zabrawszy głos oświadcza, iż deputowany Baragnon nie bori różnicy pomiędzy lewem centrum a najskrajniejszą lewicą, bo nigdy nawet za cesarstwa nie widziiano coś podobnego. Marszałek Buffet oświadcza po tym przemówieniu hr. Rampon, iż należy przystąpić do głosowania nad przejściem do porządku dziennego, ale rzecz całą tak urządził, iż prawicy pozostaje dosyć czasu do porozumienia się wzajemnego, tak, że rezultat głosowania wypadł na jej stronę, bo przyjęto zwyczajny porządek dzienny 389 głosami przeciw 315 głosom. Na tym ukończyło się posiedzenie przy wielkim wzburzeniu umysłów. Przebieg całego tego posiedzenia przy najnielegalniejszych rozporządzeniach ma większość po sobie. Deputowani, którzy po takiej moralnej klęsce rządu mogli głosować za przejściem do porządku dziennego, gotowi są na wszystko i uczynią wszystko dla rządu, cokolwiekby takowy zrobił dla przywrócenia monarchii i obalenia rzeczypospolitej. Organa rządowe codziennie ogłaszają stronników liberalnego stronnictwa za bezbożników, ateuszów i wro-

wruszającą przez p. Philippoteaux (szkie obrazu do Diorami).

Ale zatrzymajmy się na chwilę przed tym oto obrazem gdzie nawał nieustający widzów się tłoczy i z wzruszeniem rozpatruje jego dramatyczny przedmiot. Vox populi, vox Dei!... idźmy na ten raz za nim. Jest to obraz młodego, prawie nieznanego artysty pana de Neuville (Alfons-Marie) pod tytułem: „Ostatnie naboże“ w chacie wieśniaczej, otoczonej od nieprzyjaciela może w sławnym miasteczku Bazailles pod ogniem bomb, granatów i ręcznej broni, garska żołnierzy, garska niedobitków rozmaitych pułków, walczące na śmierć ostatnie wystrzela naboże.

Wśród dymu prochu — wśród obłamów walących się chaty — wśród trupów, któremi zasłona jest podłoga — garska ta walecznych pod wodzą rannego oficera, broni się do ostatniej chwili. — Układ tego obrazu, wyrażenia twarzy, poruszenia żołnierzy, postać oficera rannego ledwie trzymającego się na nogach — wszystko to jest narysowane, malowane z takim uniesieniem, z takim uczuciem, głęboką prawdą, z tak prerażającym wyrazem zimnej rozpacz i strasliwej odwagi, iż nie podobna oderwać oczu od tego obrazu. Żołnierz szczególnie z pułku pieszych strzelców, oparty o łóżko, gdzie dogorywa śmiertelnie ranny towarzyszy — wywiera na patrzących najsilniejsze wrażenie. U nóg jego leży zdruzgotany i bezużyteczny karabin — a w zaciśniętych ustach strzelca, w bladych nieruchomej twarzy w oczach utkwnionych w otwarte okno, z którego ostatnie wypadają strzały, widak tak zimny, tak niezmierzna odwaga, takie poświęcenie się na śmierć bezwarunkowe, iż mimowolnie rwie się serce, ku temu strasliwej prawdy złudzeniu.

Exegi monumentum! może sobie powiedzieć śmiało młody artysta i bardzo byłbym zdziwiony, gdyby przysięgli odmówili mu pierwszej i największej nagrody. Są tam zapewne wady i usterki, są rzeczy którychby łatwo uniknąć doświadczony malarz, ale to są podrzędne drobnostki; te czas i rozważa poprawia; jest zaś w tym obrazie taki zapal, takie natchnienie, tak widoczny odbłyśk prawdziwego talentu, że bez dyskusyi należy go uwieńczyć i poświęcić na dalszą drogę.

gów społeczeństwa i kładą ich prawie na równi z komunistami. W obec tego na próżno wysła się Journal des Debats na dowody, że stronnictwo radykalne zachowuje się w obecnej chwili jak najspokojniejszy i żadne nie grozi niebezpieczeństwo z jego strony.

Uchwalone na ostatniej radzie ministrów zawieszenie dziennika Corsaire jest początkiem do dalszych podobnych rozporządzeń, a rząd postanowił nie tylko wszystkie republikańskie dzienniki krajowe wzięć pod najściślejszą kontrolę, ale nadto i przeciw zagranicznym dziennikom liberalnym przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności. Środki te nie poprzestają naturalnie na samych tylko procesach prasowych i zawieszeniu rządowi nieprzyjanych a rzeczpospolitą popierających dzienników, na czas niejaki, ale w rezultacie swym sprawdzą całkowite prawne czy bezprawne potępienie prasy republikańskiej i utorują drogę dziennikom rządowym, legitymistycznym i klerykalnym, które pisać będą co rząd chce i do czego żyćzy sobie pozyskać umysły. Wszystkie dzienniki bez wyjątku długie zamieszają artykuły o tej jedynej kwestyi, będącej dziś na porządku dziennym w całej Francji, w której tyle prawie drukuje się dzienników, ile miast kraj liczy, nie licząc w to naturalnie miast większych mających po kilkanaście i kilkadziesiąt redakcyi pism politycznych. Że w takich okolicznościach prasa peryodyczna jest wielkim i nader wpływowym czynnikiem w wewnętrznym ustroju kraju, ani wątpić można i z tego też powodu łatwo zrozumieć można, iż rząd obecny zamierzając przywrócić monarchię musi rozpocząć od przytłumienia i zniszczenia całkowicie wpływu prasy republikańskiej, oswajenia i przyzwyczajania umysłów do zachowawczych, klerykalno-monarchicznych organów.

HISZPANIA.

* **Madryt**, 9 czerwca. Stronnictwo republikańskie, które jak wiadomo dziś stoi u steru, wygotowało na jednym z ostatnich posiedzeń długą listę reform mających być przedłożonymi Zgromadzeniu narodowemu. Celem zrozumienia i należytego ocenienia zamiarów nowego rządu zalecamy tutaj ów program.

Prawa indywidualne. Natychmiastowe zniesienie niewolnictwa. Zniesienie kary śmierci. Urządzenie kolonii karnych na wyspach Filipińskich i Marińskich. Ogólna amnestya dla wszystkich politycznych przestępców. Usunięcie tytułów i orderów. Równouprawnienie mężczyzny z kobietą. Nałożenie obowiązku na skarb publiczny wynagrodzenia tych obywateli, którzy w zaburzeniach domowych jakiekolwiek ponieśli szkody. Równouprawnienie wszystkich wyznań; państwo obejmie w posiadanie wszystkie gmachy i ruchomą własność należącą do kościoła katolickiego, celem rozporządzenia tym majątkiem według tego jak to uzna za słuszne i potrzebne. Utrzymanie kościołów i domów modlitw ciężą wyłącznie na tych, którzy dotyczącą wyznają religią. Sekularyzacya cmentarzy. Zastosowanie wszystkich praw obowiązujących na półwyspie także na Antylach. Zwrot dóbr skonfiskowanych. — Bezpłatne wymierzanie sprawiedliwości dla wszystkich. Obowiązkowa nauka. Niezawisłość władzy sąd sędziowskiej jak i obywatelskiej. Niemożność piastowania obok publicznego płatnego urzędu także mandatu poselskiego. Diety dla posłów począwszy od następnego okresu prawodawczego. Wybory w sierpniu do deputacji prowincjonalnych i rad gminnych. Zniesienie tajnej policyi. Unifikacya długu publicznego. Zniżenie portu listowego do połowy. Zniesienie certyfikatów niezbędnych dotąd dla tych, którzy trudnili się polowaniem i rybołówstwem. Zniesienie podatku opłacanego dotąd przez podróżnych. Zniesienie rady państwowej, trybunału wojennego i morskigo, rady admirałkiej i najwyższej sprawiedliwości. Zniesienie dyrekcyi różnych korpusów wojskowych i sądów apelaacyjnych. Sprzedaż arsenałów i zniesienie wszystkich warowni na granicy portugalskiej.

O rokossu wojskowym w Igualada składa generał Velarde następujący raport do rządu: „Strzelcy batalionu las Navas, większa część batalionu Merida, artylerya górska, ochotnicy Solsona podnieśli wczoraj w Igualada rokoss wśród okrzyków: niech żyją federalni! precz z generałami i oficerami! Oficerowie pospieszyli natychmiast na swe stanowiska, przywitani jednakże zostali przez rokossan salwą wystrzałów skutkiem czego rozpoczęła się walka, w której raniono i zabito wielu żołnierzy. Rozkazem zabił o apelu, nikt atoli w pierwszej chwili nie nadbiegł i dopiero powoli zaczęli się ścigać zandarmi, pionierzy, strzelcy i żołnierze różnych batalionów. Z utworzoną w ten sposób kolumną wyruszyłem z Igualada celem spotkania się z brygadą Padiala. Pisma ulotne i dzienniki pozbawiły mnie owego wpływu, jaki jest niezbędny do dzierżenia

W ściśle rodzajowym malarstwie pierwsze miejsce na tegorocznym wystawie należy się panu Berne Bellecour za jego obraz: Le jour de fermeage, jakby powiedzieć po polsku: Dzień wypłaty dzierżawy. Jest to scena z życia wiejskiego w Anglii, a chociaż widak od razu, że to nie jest obraz angielskiego malarza; chociaż pan branknie na tym, że tak powiem „Peim węgłu“ narodowego, odrębnego, szczególnego a każdemu krajowi wyłącznego uczucia, przecież narysowany biegle; układem, oświetleniem, starannem wykonaniem szczegółów zbliża się prawie do doskonałości — a siłą i prawdą kolorytu daleko przenosi jego tak okrzyczany i medalem wynagrodzony przeszłoroczny obraz: Le coup de Canon.

W pysznym, pełnym komfortu i bogactwa salonie, Land-Lord, podgrzysza, z owinięta starannie i wyciągnięta na stoleczku nogą asystującą z daleka rozrachunkom swojego rządcy z dzierżawcami (Farmers). Z powodu zapewne jakichś trudności wypłaty stara fermjerka popycha ku lordowi młody, nieśmiały córkę czy kuzynkę w cel, jak się zdaje, załatwienia wydarzonej trudności, którą rozbiiera w głębi umieszczona grupa rządcy z dzierżawców.

Wszystko to, jak mówiłem, narysowane biegle, malowane z talentem — ułożone sprytnie; szkoda tylko, że grzeszy prawdopodobieństwem przeciw zwyczajom i obyczajom angielskim. Nie chcą tu się rozwodzić z dłuższym komentarzem, bo to nie miejsce ku temu — ograniczamy się więc do wskazania tylko tej wady, która nie przeszkadza wcale, aby ten obrazek był piękny, i aby zasługiwał na uwagę publiczności i na pochwałę piszącego ten artykuł: Finis bonus, landabile totum!

Pan Beaumont, co się pokazał tak biegłym rysownikiem i kolorzystą w przeszłorocznym obrazie (La suite de l'armee), tego roku w dwóch swoich produkcjach: Gdzie też się miłość gnieździ? (au l'amour va til se nicher), i Koniec piosenki (La fin d'une Chanson) nie usprawiedliwił powyższych nadziei. A jeśli kompozycya tych obrazów zaleca się niepospolitym talentem wynalezienia i układu, rysunek a szczególnie koloryt daleko zostały za przeszłorocznym obrazem. Są to produkcyje tego rodzaju, które zyskują niezmiernie,

dowództwa naczelnego. Proszę przeto rządu o przyjęcie mej dymisy i wyznaczenie w moje miejsce innego komendanta.“

Jak nam to już z telegramów wiadomo, rokoss został szczęśliwie stłumionym przeważnie za pośrednictwem deputowanych Barcelony, którzy pośpieszyli na miejsce spisku a jen. Velarde objął na nowo dowództwo.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Ems, 12 czerwca. Car rosyjski przybył tu wczoraj wieczorem i stanął w hotelu „Zu den vier Thürmen.“

Darmstadt, 12 czerwca. Rosyjski następca tronu odjechał stąd wraz z żoną do Frankfurtu n. M. z kąk uda się do Kopenhagi i Londynu.

Darmstadt, 12 czerwca. Spodziewane spotkanie cara z Szachem perskim nastąpiło wczoraj. Po przywitaniu przedstawił car Szachowi carewicza wraz z żoną, poczem Szach w dalszą puścił się drogę.

Amsterdam, 12 czerwca. Rezultat wyborów do drugiej Izby znanym nam jest dotąd częściowo. Wybrano 16 liberalnych i 11 konserwatywnych i ultramontańskich kandydatów.

Bukareszt, 12 czerwca. Kwarantanna zarządzona ze strony rządu tureckiego na granicy rumuńskiej, została zniesioną.

Paryż, 12 czerwca. Poseł rosyjski ks. Oriłow wręczył dziś prezydentowi Mac-Mahonowi swe listy uwierzytelniające.

Petersburg, 12 czerwca. Według nadeszłych wiadomości wojska rosyjskie zbudowały na granicy Chiwy warownią przezwana fortm św. Jerzego. W utarcze dnia 27 kwietnia stracili Rosyanie 9 rannych; oddział nieprzyjacielski stracił trzech zabitych i 6 rannych.

Berno, 12 czerwca. Rada związkowa zażądała od rządu zurychskiego sprawozdania co do dekretu rządu rosyjskiego, zabraniającego Rosyankom od roku 1874 uczęszczania na akademii zurychską. — Dziś rozpoczęła się w Radzie związkowej druga narada nad rewizyą ustawy związkowej.

Alessandria, 12 czerwca. Pogrzeb Ratazziego odbył się tu wczoraj wśród udziału ogromnego ludności. Oprócz władz wojskowych i cywilnych, tudzież całego duchowieństwa Alessandrii wzięło udział w ceremonii pogrzebowej wielu członków senatu i Izby deputowanych, reprezentanci wszystkich miast włoskich, uniwersytetów i prasy.

Rzym, 12 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła na dzisiejszym posiedzeniu konwencyą pocztową z Niemcami. — Król przyjmował wczoraj posła francuskiego Fournier, który dziś udaje się za urlopem do Francji.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

W środę odegrano w teatrze miejskim dramat Korzeniowskiego: „Karpacz górale.“ Dramat ten, przedstawiany już wielokrotnie na scenie naszej, był przedmiotem obszerniejszego rozbioru w piśmie naszym, dziś przeto postojemy nam tylko słów kilka powiedzieć o grze artystów. Gra w ogóle była dobrą i pozostawiła po sobie przyjemne wrażenie. P. Grabiński jako Antos sprostał trudnościom nagromadzonym w tej, pełnej dramatycznego nastroju roli; pani Grabińska jako Marta umiała wlać w postać nieszczyśliwej matki tyle boleści rozdzierającej duszę i serce widza, że mimowolnie w niejednym oku zakrociła się łza współczucia, a i panna Kwiatyńska grała z zwykłym talentem. Pana Henniga zastąpił w roli mandataryusza bardzo dobrze pan Benda, a jego jako Maksyma p. Moszyński.

W dniu wczorajszym również w teatrze miejskim przedstawiano po raz dwunasty Halke Moniuszki; a mimo to iż dwunasty raz ją przedstawiano, teatr od dołu do góry tak był napełniony jak na pierwszym, jak na wszystkich następnych przedstawieniach. Cóż mamy pisać o tym przedstawieniu? Oto że p. Macharzynska (Halka), że pp. Koziołowski i Trojaczki, a szczególnie dwójce pierwszych odgrywali swe partie wyborne, publiczność też wcale zasłużonymi okrywała ich oklaskami; że dyrekcyja, wystawiając rzeczoną operę, trafila, że tak powiemy, w tętno naszego społeczeństwa, które, napełniając teatr, ile razy dawano Halke, dowioda, że pragnie podobnie odżywiającego pokarmu. Wprawdzie tańce wypadły tym razem nieszczyśliwie, ale pomijamy ten drobny szczegół ze względu, iż udział, z powodu urlopów i choroby artystów, wzięli w nich sami amatorowie. Oceniamy więc ich dobre chęci — i ud sądów w tym względzie się wstrzymujemy.

Towarzystwo dramatyczne daje jeszcze dwa przedstawienia, następnie wyjeżdża na sezon letni do Kalisza.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wersal, 12 czerwca. Zgromadzenie narodowe. Marszałek p. Buffet odczytuje pismo gu-

gdy się je widzi oddane sztychem lub fotografią. Tam w zmniejszonych rozmiarach usterki rysunku zaciera się prawie, koloryt znika a zostaje jedynie spryt i dowcip malarza, co wszystko oplaca.

Piękny jest również obrazek i co do kompozycyi i co do wykonania pod tytułem: Sieroty p. Bonifacego. Sciska się prawdziwie serce na widok tych biednych dzieci, idących w ślad za okropnym wozem (Chassette), gdzie pod prostym, grubym i brudnym nakryciem leży zapewne trup oja lub matki... Przejdźmy do weselszych rzeczy. Szklanka piwa (Le bon bock) p. Manet'a i Balwierz turecki p. Bonnat'a — są to obrazy wykonane z taką energią, z takim zapalem, z taką łatwością i wdziękiem, iż trudno coś lepszego, wynaleźć. Są to kompletne w swoim rodzaju obrazy.

Ten rumiany, rubaszny, tego usadowiony obywatel (Citoyen), przy szklance musującego piwa, co z fajką w ustach, zezem spoziera przed siebie, musi być doskonały, z natury schwycony portret w jakiejś piwnicy z przedmieścia, i coś mi powiada, że ta zamyszta mina musi być wierutnego barodzysty w głębi.

Balwierz turecki nie ustępuje mu w niczem, a patrząc, w jaki sposób i z jakim animuszem okropną brzytwą skrobie goły łeb Turczyzna, mimowolnie przychodzi mi na myśl ta nasza polska historia o owym to balwierzu, co w wolnych chwilach jarmarkowych zwykł był golić biedaków za „Bóg zapłać“. — Owoż, gdy jedną z tych ofiar trzyma w swoim ręku, daje się słyszeć w przyległej izbie wrzask kota, którego mordowały swawolne dzieci. Zniecierpliwiony balwierz tym krzykiem: A nie przestaniecie mi też, huknie do dziatwy, męczący tego biednego kociska? — Daj pokój, kumie, odzywa się pod brzytwą trzymany biedak, muszą tam kogoś za Bóg zapłać golić. X.

